Nr. 48 | Należytość pocztową opłacono gotówką | Lwów, poniedziałek 28 lutego 1927 | Rok X

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach **24 gr.**
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Cła wywozowe na zboże utrzymane.
Podwyżka opłat telefonicznych odrzucona.
Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego.
Perypetje mieszkaniowe człowieka, który chciał mieć ognisko domowe.

Naprężone stosunki angielsko-sowieckie

LONDYN. 26. lutego. (A. W.) Wystąpienia poszczególnych członków obecnego gabinetu w stosunku do sowjetów noszą charakter coraz bardziej zdecydowany. Uwagę angielskiej opinji publicznej zwróciła zwłaszcza mowa wygłoszona ostatnio przez ministra hygjeny Broadstana, który oświadczył, że Anglja nie będzie mogła już dłużej odnosić się cierpliwie do sowieckich metod dyplomatycznych. Anglja nie ścierpi aby Moskwa wbrew swym zobowiązaniom i wbrew wszelkim kulturalnym zwyczajom dyplomatycznym umyślnie podrywała autorytet rządu angielskiego.

Traktat handlowy z Sowjetami stał się wedle oświadczenia ministra bezprzedmiotowym. Wszelkie dotychczasowe umowy rządu angielskiego z Sowietami, były błędem nie do darowania.

—:::—

Sowiety przygotowują się do podboju Europy.

Wojska na Sybirze i w Turkiestanie.

WIEDEŃ. 26. lutego. (Pat.) „Neues Wiener Journal" podaje informacje pewnego fabrykanta austrjackiego, który bawił w Rosji i na podstawie wiadomości zaczerpniętych z miarodajnego źródła donosi, że na Syberji i w Turkiestanie trzymaną jest w pogotowiu wojennem, wielka armja czerwona, złożona z 4 korpusów oraz dywizji międzynarodowych ochotników w sile 130.000 ludzi, zaopatrzona w 500 armat. W czasie manewrów letnich z. r. kierowali technicznem wyszkoleniem tej armji oficerowie niemieccy. Nadto 20.000 podoficerów sowieckich ćwiczyło wojsko kantońskie. Przy pomocy Azji sowiety zamierzają podbić Europę. Tajne sprawozdania znalezione na wiosnę 1926 roku w Szanghaju, zapowiadały na r. 1927 wielkie powstanie w Indjach.

—:::—

Przedłużenie terminu opłat wywozowych na żyto i mąkę.

Nie będzie podwyżki opłat telefonicznych.

WARSZAWA 26. lutego (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady ministrów. Uchwalono podwyższyć kapitał zakładowy Polskiej Akc. Sp. Telef., oraz wyrażono zgodę na wprowadzenie liczników telefonicznych w Warszawie i Łodzi. Odrzucono projekt podwyżki opłat telefonicznych.

Poza tem uchwalono zażądać od Polsk. Akc. Sp. Tel. zniesienia obecnych opłat z tytułu instalacji nowych aparatów telefonicznych. Wreszcie przedłużono na dalszych 30 dni opłaty wywozowe od żyta i mąki.

Organizacje pracowników cukrown.

domagają się powołania swych przedstawicieli do komisji cukrowej.

WARSZAWA. 26. lutego (tel. wł.). Rząd wyłonił specjalną komisję, złożoną z 10 osób, do zbadania problemu cukrowego. — W skład tej komisji wchodzi 1 przedstawiciel rządu, 4 przemysłowców cukrowniczych i 2 plantatorów buraczanych.

Jak się dowiadujemy centralna organizacja Zw. Pracowników Umysł. oraz Zw. Zaw. Robotników Cukr. wystąpili do rządu z tem, by do komisji powołano przedstawicieli robotników i pracowników umysłowych, zatrudnionych w przemyśle cukrowniczym.

Przy sposobności podnieść należy, że sprawa ceny cukru i wogóle rządowy program sanacji cukrownictwa, wymiaru cen i t. p. powinny były znaleźć się na posiedzeniu Komisji Opinjodawczej Pracy. Komisja Opinjodawcza nie jest przez rząd poinformowana o jego programie. Ostatnie posiedzenie komisji poświęcone było wyłącznie kwestji zamierzonej wówczas, a obecnie już dokonanej podwyżki ceny cukru.

Ministrowie Zaleski i Kwiatkowski na Śląsku Górnym.

WARSZAWA. 26. lutego tel. wł.). Dziś wyjechał do Katowic minister spraw zagr. w towarzystwie ministra przemysłu i handlu.

Min. Kwiatkowski będzie konferował w Katowicach z przemysłowcami, zaś minister Zaleski z przedstawicielami mniejszości niemieckiej. Min. Zaleski omawiać będzie między innemi sprawę memorjału Volksbundu, złożonego w Lidze Narodów, który to memorjał ma wejść pod obrady marcowej sesji Rady Ligi Narodów.

Pożyczka 60 miljonów w złocie.

WARSZAWA. 26. lutego. (A. W.) Uchwalony został przez Radę Min. projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej, upoważniający Min. Skarbu do zaciągnięcia pożyczki w wysokości 60 mil. zł. w złocie w obligacjach komunalnych Banku Gospodarstwa Krajowego. Pożyczka ta ma na celu podwyższenie kapitału zakładowego Banku G. Kraj.

KONFERENCJE STRESEMANNA.

BERLIN. 26. lutego. (Pat.) Specjalny korespondent Voss. Ztg. depeszuje z St. Remo, że dziś w południe minister Stresemann odwiedził w Monte Carlo b. ambasadora angielskiego w Berlinie D' Abernoona. Minister Stresemann prowadził też rozmowę z ambasadorem niemieckim w Paryżu von Hoeschem. Ambasador Hoesch zdał sprawę ministrowi Stresemannowi z rozmów prowadzonych z rządem francuskim między innymi w sprawie Nadrenji i Zagłębia Saary. Ambasador Hoesch wraca jutro do Paryża.

STANY ZJEDN. WEZMĄ UDZIAŁ W OBRADACH SPECJALNEJ KOMISJI LIGI NAROD.

GENEWA. 26. lutego. (Pat.) Stany Zjednoczone powiadomiły sekretarjat generalny Ligi Narodów, że wezmą udział w specjalnej komisji zbierającej się 14. marca, która ma na celu zbadanie szeregu projektów konwencji o prywatnej fabrykacji broni, amunicji i materjału wojennego, oraz przygotowanie ostatecznego projektu, który ma posłużyć za podstawę międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej.

CO SIĘ DZIEJE W KOWNIE.

BERLIN. 26. lutego. (Pat.) Telegraphen Comp. donosi z Kowna, że krążą tam pogłoski o przygotowaniach komunistów do nowego zamachu. Aresztowano 7 komunistów, u których znaleziono ważne dokumenty.

—:::—

Atak generalny.

Wybory za pasem. Niebezpieczeństwo przesunięcia się oblicza reprezentacji sejmowej nieuniknione. Ratować zagrożone pozycje! Oto alarm przenikający prawicowe szeregi; strach przed zbliżającym się nieuchronnie jutrem jednoczy osłabione szeregi reakcji dla usunięcia klęski.

Prawica nie ma już żadnych złudzeń, zwycięstwo chjeny z ostatnich wyborów jest nie do pomyślenia. Można je sobie zabezpieczyć jedynie geometrją wyborczą i ograbieniem obywateli z ich dotychczasowych praw.

Stąd atak skoncentrowany na obowiązującą ordynację wyborczą, pięcioprzymiotnikowe głosowanie jest tem znienawidzonem prawem, które za wszelką cenę próbuje się podważyć i obalić.

Aż trzy stronnictwa reakcyjne zgłosiły wnioski na sejm w tej sprawie, w których różnymi sztuczkami zmierza się do sfałszowania woli ludności.

Przedmiotem ataku jest przedewszystkiem proporcjonalność wyborów, dzięki której i mniejsze grupy polityczne mogły zdobywać reprezentację w sejmie. Następnie chce się zmniejszyć ilość posłów, aby w wielkich okręgach wyborczych, czyniących akcję wyborczą bardzo kosztowną, utopić elementy słabsze. Atakuje się wiek wyborców, chciałoby się tylko możliwie najstarszych dopuścić do urny wyborczej.

Jest wysoce charakterystyczne, że wszystkie te reformatorskie pomysły zupełnie nie dotyczą tak dowodnie bezużytecznej instytucji, jaką niewątpliwie okazał się senat. To zbiorowisko nieproduktywnych staruszków chciałoby się zachować możliwie nienaruszone.

Atak idzie w kierunku zdobytych tylu ofiarami praw ludowych i atak ten musi być zmobilizowanymi siłami zagrożonych mas odparty. Trzeba być przygotowanym do wielkiej akcji politycznej, aby wszelkie zakusy przykładnie odeprzeć. Lud polski musi pokazać, że docenia i potrafi bronić raz zdobytych praw.

—:::—

Polacy i Litwini przy stole bankietowym.

WILNO, 26. lutego. Pisma tutejsze podają sprawozdanie z bankietu, jaki odbył się w dn. 22. bm. w Wilnie u prezesa tamtejszego Komitetu litewskiego, dr. Olseiki, a w którym udział wzięli prócz członków delegacji kowieńskiej i szeregu działaczy litewskich z Wileńszczyzny, także gen. Babiański, bracia Witold i Ludwik Abramowicz, oraz posłowie Jeremicz i dr. Wygodzki.

Pierwsze przemówienie wygłosił dr. Olseiko, prosząc na wstępie, by mówcy przemawiali po polsku. Dalej podkreślił mówca, że Litwini nigdy nie zrzekną się swych pretensji do Wilna i wyraził zdanie, że należy dążyć, aby nareszcie

ZAPANOWAŁ POKÓJ MIĘDZY OBYDWU BRATNIMI NARODAMI.

Leader socjalistów kowieńskich inż. Kairis uważa, że postępowe elementy z pośród Polaków, Litwinów i Białorusinów powinny podjąć inicjatywę w kierunku złagodzenia wzajemnej nienawiści.

Gen. Babiański uważa również, że inicjatywa porozumienia powinna wyjść ze strony społeczeństw.

Pesymistyczne przemówienie wygłosił poseł Jeremicz, malując w jaskrawych barwach ciężką sytuację Białorusinów.

Poseł Wygodzki wyraził zdanie, że jedynem wyjściem z sytuacji jest faktyczne równouprawnienie wszystkich obywateli.

W przemówieniach prof. Birziszki, Żemajtysa i Tumasa można było wyczuć sceptycyzm co do możliwości natychmiastowego porozumienia polsko-litewskiego. Mówcy uważali jednak za konieczne podkreślić przyjęcie delegacji kowieńskiej ze strony rządu polskiego. (Wip.).

CIĘŻKA CHOROBA PREZYDENTA TOW. LOEBEGO.

BERLIN, 26. lutego. Prezydent parlamentu Rzeszy niemieckiej tow. Loebe, zachorował ciężko na zapalenie ślepej kiszki. Przeprowadzono natychmiast operację, która miała pomyślny przebieg. Stan chorego jest jednak nadal poważny.

—:::—

MAKSYM GORKIJ

SZCZĘŚCIE.

...W pewnym momencie mego życia szczęście stało przy mnie tak blisko, że o mało co nie wpadłem w jego miękkie łapy.

Było to na spacerze. Wraz z całem towarzystwem wybrałem się w gorącą noc letnią nad brzeg Wołgi.

Oddaliłem się od ogniska wraz z pewną panienką, która wydawała mi się mądrą i uczuciową. Miała ona ciepłe, ciemne oczy, a w słowach jej brzmiała prawda i szczerość. Owa panienka miała dla każdego — miły uśmiech. Szliśmy cicho obok siebie; pod naszemi stopami trzeszczała sucha, skoszona trawa; z kryształowego nieba płynęło srebrne światło księżyca.

Głęboko westchnąwszy, — towarzyszka moja rzekła: — Cudownie! Zupełnie, jak w afrykańskiej pustyni, stogi wyglądają, jak piramidy. I gorąco...

Potem zaproponowała, abyśmy usiedli na stogu. Dokoła ćwierkały koniki polne...

Wzruszony, opowiadałem mej towarzysce o życiu, które poznałem i o tem, czego nie pojmowałem, a tylko odczuwałem, gdy nagle ona z lekkim okrzykiem upadła w tył. Pierwszy raz w życiu byłem świadkiem zemdlenia, i przez chwilę nie wiedziałem, co robić, — chciałem krzyczeć, wołać o pomoc, lecz na szczęście przypomniałem sobie, co czynili w takich wypadkach dobrze wychowani bohaterzy, czytanych przezemnie powieści; rozerwałem więc szybko pasek jej spódniczki i rozpiąłem bluzeczkę. Gdy ujrzałem jej drobne piersi, które oświetlone księżycem, wyglądały jak srebrne miseczki, opanowało mnie namiętne pragnienie ucałowania ich. Lecz przezwyciężyłem się i szybko pobiegłem po wodę, bowiem bohaterzy w powieściach zawsze tak robią. Gdy powróciłem pędem, z kapeluszem pełnym wody, chora stała już obok stogu w zapiętej bluzeczce.

— Woda jest już zbyteczna, — rzekła cichym głosem i odrzuciła w bok mój mokry kapelusz.

Potem odeszła odemnie w kierunku ogniska.

— Czy sprawiłem pani przykrość? — spytałem zmartwiony jej milczeniem.

Odpowiedziała miękko: — Nie — pan jest tylko nie bardzo zręczny. W każdym razie dziękuję panu...“

To podziękowanie wydało mi się nieszczere.

* * *

Do tego zdarzenia spotykałem się z nią bardzo rzadko, od tego zaś dnia wogóle przestałem się z nią widywać, wkrótce zaś wyjechała ona na stałe z miasta. Dopiero po wielu latach spotkałem ją na statku. Wracała z jakiejś wioski nad Wołgą, w której przepędziła lato, — do swego męża do miasta. Była ładna i dobrze ubrana.

— Otóż, — rzekła po kilku chwilach przyjaznej rozmowy, — jestem obecnie mężatką i...

Zapadł wieczór i w błyszczącej powierzchni wody odbijała się czerwień nieba.

— Mam dwoje dzieci, wkrótce będę miała trzecie, — rzekła dumnym tonem mistrza, który kocha swe dzieło.

— Czy mam panu coś powiedzieć? — spytała z uśmiechem w swych ciemnych oczach. — Gdyby pan wówczas na tym stogu, — czy pan pamięta, — był nieco domyślniejszy... gdyby mnie pan był... chociaż pocałował... byłabym obecnie pańską żoną... Wszak podobałam się panu? Komiczny chłopak, pobiegł pan po wodę... o, panie...

Powiedziałem jej, że zachowywałem się tak, jak bohaterzy powieściowi, którzy zawsze w wypadkach omdlenia, wpierw polewają dziewczę wodą, a całują je dopiero wówczas, gdy otwiera oczy i woła: — Ach, gdzie jestem? — Ona uśmiechnęła się i rzekła z zamyśleniem:

— To właśnie jest nieszczęściem, że my zawsze chcemy żyć, jak według książek. Życie jest szersze, mądrzejsze niż książki, mój panie. Życie wcale nie jest podobne do książek, tak, tak...

Milczałem, patrząc na piaszczysty brzeg, który barwiło na czerwono zachodzące słońce, — i dalej na czerwono-złote łąki. Przewrócone łodzie leżały na piasku, jak wielkie, martwe ryby.

Moja towarzyszka, obierając pomarańczę, powtórzyła karcąco:

— Tak, tak byłabym teraz pana żoną...

— Dziękuję, — rzekłem, — dziękuję pani.

Moje podziękowanie było całkiem szczere.

—:::—

Dochody państwa opierają się na daninach najbiedniejszych warstw.

Państwo polskie czerpie swe dochody przeważnie z monopolów i podatków pośrednich, czyli, że opiera swe dochody na daninie mas, które każdym wypitym kieliszkiem wódki, zużyciem pudełka zapałek czy spożyciem kawałka mięsa lub wypaleniem papierosa przyczyniają się do utrzymywania wojska, urzędników, szkół, kleru itd.

We wszystkich państwach mądrze rządzonych w znacznym stopniu na budżet państwowy składają się podatki bezpośrednie ściągane z kapitału, u nas kapitał i magnaterja są szczególnie forytowane, natomiast z szerokich warstw ściąga się największe podatki.

Onegdaj na senackiej Komisji skarbowo-budżetowej złożył senator Buzek sprawozdanie o budżecie na r. 1927—1928 a przytoczone przez niego cyfry, znane zresztą z dyskusji sejmowej powtarzamy dla stwierdzenia, że na budżet nasz składają się przedewszystkiem podatki konsumcyjne, ściągane z najszerszych warstw.

NAJWIĘKSZY WZROST WYKAZAŁ DOCHÓD Z MONOPOLÓW, BO AŻ 173 MILJ.

Podatki pośrednie wzrosły blisko o 30 procent i dały o

30 MILJ. WIĘCEJ NIŻ W R. 1925.

Bardzo znaczny był wreszcie wzrost dochodów i procentowy i absolutny z przedsiębiorstw państwowych, przyczem

NAJWIĘCEJ WZRÓSŁ DOCHÓD Z LASÓW PAŃSTW. BO O 100 PROCENT W STOSUNKU DO ROKU 1925.

Koleje państwowe, które w. r. 1925 nie dały żadnego dochodu, w r. ub. przekazały Skarbowi jako nadwyżkę 21 i pół milj. zł. czystego dochodu.

Natomiast zmniejszył się czysty dochód z poczt i telegrafów. W całości wynosił czysty dochód z przedsiębiorstw w r. 1925-ym 64 i pół milj. zł., zaś w r. ub. 110,100.000 zł. Ubytek zaznaczył się w dochodach z ceł (190 milj. w r. ub. w porównaniu do 285 milj. z r. 1925).

Jak widzimy, kłamliwe jest twierdzenie, że przedsiębiorstwa państwowe są dla państwa bezużyteczne są kulą u nogi. Właśnie gospodarka lasowa, jakkolwiek niejedno jej jeszcze można zarzucić, dowodzi, że przedsiębiorstwa państwowe mogą przynosić wielkie dochody.

Jak kiedyś pisaliśmy prof. Kemmerer, który bierze Polskę pod kuratelę, doradzał bardzo stanowczo, aby państwo nie prowadziło we własnym zarządzie żadnych przedsiębiorstw. Jest to jeden z warunków uzyskania pożyczki. Wobec dodatnich wyników gospodarki w całym szeregu przedsiębiorstw państwowych przyjęcie tej rady znawcy amerykańskiego byłoby niesłychanym skandalem.

Jak sobie junkier pruski wyobraża porozumienie z Polską.

Jak donoszą z Berlina, onegdaj odbyło się w Poczdamie zgromadzenie niemiecko-narodowe, na którem wódz junkrów pruskich hr. Westarp, omawiał sprawę zatargu polsko-niemieckiego. Wskazując na rzekome coraz to jawniejsze i wyraźniejsze aspiracje (?) Polski w stosunku do Prus Wschodnich, powoływał się hr. Westarp na utrwalające się jakoby coraz bardziej za granicą przekonanie o niemożliwości ustabilizowania obecnej wschodniej granicy Rzeszy.

— Fakty powyższe, mówił, nie pozostają w jakimkolwiek bądź związku bezpośrednim z kryzysem, wynikłym wskutek zerwania rokowań handlowych polsko-niemieckich. Oświadczeniu rządu niemieckiego, iż zamierza on przerwać rokowania, towarzyszyła propozycja podjęcia bezpośrednich rokowań dyplomatycznych z Polską w sprawie wydaleń obywateli niemieckich z granic Rzeczypospolitej. Odrzucając tę propozycję, rząd polski doprowadził do tego, iż przerwanie rokowań zamieniło się na ich zerwanie. Stanowisko rządu niemieckiego w tej sprawie przypisuje się wpływom niemiecko-narodowych ministrów. Partja niemiecko-narodowa nie ma też zupełnie powodu do zrzucania odpowiedzialności za swój współudział w tym kroku rządu niemieckiego, ponieważ i ona uważała, że przerwanie rokowań, jest zarządzeniem koniecznem i celowem.

Trudności w dotychczasowych rokowaniach tkwiły nie w zagadnieniach taryfowo-celnych, lecz w odmownym stanowisku Polski, wobec żądań niemieckich co do zabezpieczenia równouprawnienia oraz największego uprzywilejowania w zagadnieniu prawa osiedlania się i wydalań.

Wskazując na wydalenie obywateli niemieckich z Polski oraz na likwidację niemieckich majątków ziemskich na pograniczu polsko-niemieckiem, hr. Westarp oświadczył:

— Polska nie uszanuje żadnego układu, żadnego prawa o mniejszościach narodowych i żadnego wyroku rozjemczego, jeśli chodzić będzie o walkę przeciw żywiołowi niemieckiemu. Tak, jak dawniej, stosuje się i dziś bezwzględny terror (?) celem wywarcia presji lub sfałszowania wyników głosowania niemieckiego w wyborach na Górnym Śląsku. Wyraźna tendencja polskich aktów gwałtu w kierunku zupełnego wytrzebienia żywiołu niemieckiego z granic Polski nadaje rokowaniom z Polską w kwestji osiedlania się charakter o znaczeniu wybitnie politycznem“.

Nacjonaliści niemieccy boją się, aby rząd polski nie stosował do ludności niemieckiej tych metod wynaradawiania jakie do Polaków stosowali junkrzy pruscy...

Skandal zapałczany.

Dzierżawcy robią interesy na konsumentach i robotnikach fabryk zapałczanych.

15 lipca 1925 r. Sejm uchwalił ustawę o monopolu zapałczanym. Art. 13 tej ustawy mówi o tem, komu i na jakich warunkach monopol zapałczany mógł być wydzierżawiony.

Czynsz dzierżawny określony został nie niżej, niż 5,000.000 zł rocznie. Wydzierżawienie nastąpić miało jedynie konsorcjum krajowemu. Produkcja zapałek miała pokryć całe zapotrzebowanie wewnętrzne, a nadto od drugiego roku dzierżawy

MIAŁ BYĆ ZAGWARANTOWANY WYWÓZ W WYSOKOŚCI PRZYNAJMNIEJ 33 PROCENT KONSUMCJI KRAJOWEJ

19 września 1925 r. Rząd zawarł umowę ze stworzoną w tym celu sp. akc. do eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce. Umowa zawarta przez Skarb z towarzystwem „International Mach Corporation“ naruszyła w kilku istotnych punktach ustawę. Ustawa nakazywała, aby cenę na zapałki ustalał minister skarbu, co pół roku, na podstawie wskaźnika cen hurtowych, przyczem za punkt wyjścia należało brać cenę bez akcyzy z dnia 1 lipca 1925 r.

Już w § 14 umowy dzierżawnej określono cenę na 170 zł. w hurcie za skrzynię, zawierającą 5.000 pudełek, z czego 50 zł. przypada na opłatę monopolową, jedynie na ostatni kwartał 1925 r. Minister skarbu zaś 25. IX. 1925 r. ustalił cenę za skrzynię na 170 zł. „aż do odwołania“. § 14 oraz § 23 umowy wprowadzają dalej

NA SZKODĘ KONSUMENTA KALKULACJĘ CEN W ZŁOTYCH W ZŁOCIE.

Cena zapałek została gwałtownie podwyższona przez ministra skarbu i regulowana w miarę zwyżki kursu dolara, osiągnąwszy wkrótce kwotę 320 zł. za skrzynię.

Finansiści grają na zniżkę złotego, gdyż przyjąwszy kurs dolara na 9 zł., cena skrzyni zapałek powinna wynosić obecnie najwyższa 295 zł.

§ 8 umowy zastrzega zatrudnianie robotników i urzędników na warunkach pracy i płacy, niegorszych od dotychczasowych, t. j. tych, które obowiązywały w dniu 1. X. 1925 r.

Dzierżawcy nie dotrzymują tego punktu umowy, ale i Rząd nie dba o to, by dzierżawcy go przestrzegali.

Robotnicy, zatrudnieni w fabrykach monopolowych, są pozostawieni sami sobie. Już czas więc, aby robotnicy fabryk zapałczanych zatroszczyli się o to, aby dzierżawcy oddali im tę część zarobków, która dotychczas płynęła bezprawnie do kieszeni dzierżawców i będzie płynęła nadal, jeśli dzierżawcy pod presją zbiorowego wystąpienia robotników, nie poskromią swych apetytów.

Robotnicy od czasu przejęcia fabryk zapałek przez dzierżawców, uzyskali nieznaczne podwyżki,

DZIERŻAWCY ZAŚ W PRZECIĄGU 1 I PÓŁ ROKU, PODNIEŚLI CENĘ NA ZAPAŁKI O 80 PROCENT.

Wziąwszy pod uwagę, że wskaźnik drożyźniany kosztów utrzymania w r. 1926 wzrósł o 40 procent w stosunku do roku 1925; przyjąwszy też, że zarobki pracowników przemysłu zapałczanego bardzo odbiegały — na ich niekorzyść — od norm określonych, jako konieczne minimum egzystencji, musimy stwierdzić z mocą, że I. M. C. wyzyskuje nieludzko robotników, działa na szkodę społeczeństwa i Państwa.

Związek Rob. Przemysłu Chemicznego w Polsce, stojący na straży interesów ekonomicznych i społecznych robotników, zatrudnionych w przemyśle zapałczanym, przygotowuje akcję o nową zbiorową.

Wszyscy robotnicy fabryk zapałczanych winni stanąć przy swym Związku i z całą energją poprzeć jego akcję, która jest ich akcją. Niech nikogo nie zabraknie w szeregach walczących!

Sowieckie granaty dla Niemiec.

Haniebna rola komunistów niemieckich.

„Vorwärts“ publikuje faksimile zlecenia tak zw. „Kantoru Gospodarczego“ oddziału ministerst. Reichswehry dla produkcji broni i amunicji, do Banku darmstadzkiego i Narodowego, by te ostatnie przesłały telegraficznie 50.000 dolarów do Nowego Jorku na rzecz rosyjskiego Banku Narodowego.

Nie ulega wątpliwości, że Reichswehra nie wysłała tych dolarów do Moskwy tytułem darowizny, lecz za jakieś konkretne przedmioty, za namacalne świadczenia.

Sprawę tę odkrył już w grudniu „Manchester Guardian“. Ale uczciwi komuniści w Niemczech nie chcieli zrazu wierzyć, by to było prawdą. Nie mogli sobie wyobrazić, by bolszewicy w tak nikczemny sposób, produkowaniem broni i amunicji dla Niemiec, zdradzali interesy niemieckiego proletarjatu.

Tymczasem z Moskwy wyszło hasło do przewódców niemieckich komunistów, aby wszystkiemu przeczyć. A charakteru pozbawieni prowodyrzy ugięli się pod nakazem swych panów moskiewskich, choć rozumieją rolę, jaką bolszewicy względem nich odgrywają.

Wobec tego kłamstwa i zdrady niemieckich lokajów rządu bolszewickiego, popełnionej na własnym narodzie i na własnym proletarjacie, „Vorwärts“, wydrukowawszy fotografję czeku niemieckiego, przygważdża tych moralistów i „rewolucjonistów“ raz na zawsze, piętnując tem samem ich haniebną służbę pod rozkazami Moskwy.

44 GODZINNY TYDZIEŃ W AUSTRALJI.

MELBOURNE. 25. lutego. Reuter. Trybunał rozjemczy państw związkowych uchwalił wprowadzenie 44 godzinnego tygodnia pracy. Rozstrzygnięcie to reguluje zasadniczą kwestję sporną między Związkami zawodowymi a pracodawcami.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 lutego

CZŁONKOWIE SPÓŁDZIELCZEGO TO WARZYSTWA WYDAWNICZEGO win ni zgłaszać się osobiście w bardzo ważnej sprawie w Adm. „Dziennika Ludowego" Lwów, Sykstuska 21/II p. w godz. urzęd. u tow. Helińskiego.

—:::—

SZALONE OSTATKI. Poniedziałkowa zabawa karnawałowa Tow. dziennikarzy i Związku artystów scen polskich w salach Hotelu Krakowskiego będzie wspaniałem zakończeniem tegorocznego karnawału lwowskiego. Pod względem oryginalności i pomysłowości przewyższy ona wszystkie dotychczasowe zabawy tego rodzaju. Kto więc chce w atmosferze beztroskiego i prawdziwie szampańskiego humoru i rozbawienia spędzić ostatnią noc karnawałową, niech spieszy na „Szalone Ostatki" a nie dozna zawodu. Komitet przygotował moc atrakcji i niespodzianek wszelkiego rodzaju, do tańca przygrywać będą dwie orkiestry salonowe. Uczestniczki i uczestnicy zabawy otrzymają w drodze rozlosowania rozmaite kosmetyki, perfumy, pudry i t. p. ofiarowane przez firmę Lejchnera oraz likiery, efektowne parasolki, wachlarze i balониki, które ofiarowała na ten cel znana zaszczytnie firma Baczewskiego. Przedsprzedaż biletów odbywa się w biurze wagonów sypialnych (gmach banku hipotecznego) przed samą zaś zabawą nabywać będzie można pozostałe jeszcze ewentualnie bilety u wejścia na salę. Przy nabywaniu zniżkowych biletów akademickich, które nabywać można tylko w przedsprzedaży, należy się legitymować.

ZARZĄD MUZEUM IM. LUBOMIRSKICH w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich, otwiera dnia 27. b. m. XXIV bieżącą Wystawę p. t.: Kresy w akwarelach Józefa Peszki. Oryginały udostępnione na wystawie pochodzą ze zbiorów Bibljoteki Pawlikowskich gdzie stanowią część bogatej spuścizny artystycznej tego malarza.

Peszka Józef (ur. 1767 — um. 1831) uczeń Smuglewicza i Lampiego, jakiś czas nadworny malarz Radziwiłłów w Nieświeżu — później profesor rysunków Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, był wziętym swego czasu portrecistą i malarzem historycznym. Wystawione jego dzieła, prócz wartości artystycznej przedstawiają ciekawy przyczynek dla poznania naszych północnych miast i dworów kresowych z końca XVIII. i początku XIX. wieku.

Wystawa otwarta codziennie od 10 do 14, z wyjątkiem poniedziałków, w niedzielę i święta od 11 do 14, a normalny bilet wstępu do Muzeum upoważnia do jej zwiedzenia.

ZAKOŃCZENIE GŁOŚNYCH TESTAMENTOWYCH PROCESÓW. Dziś o godzinie 12. w południe w sali sądu karnego przy ul. Batorego zostanie ogłoszony wyrok w sprawie oskarżonych o sfingowanie ustnego testamentu śp. Marcina Czyżeka.

Rozprawa o sfałszowanie testamentu śp. Tyszkowskiego została ukończona. Wyrok będzie ogłoszony w poniedziałek, 28. b. m.

NAGŁY ZGON. Mieszkańcy realności przy pl. Strzeleckim zauważyli, iż zamieszkały tam w jednej izdebce 69- letni żebrak Jan Surówka, od dwóch dni nie daje znaku życia. Powiadomiona o tem policja zarządziła otwarcie drzwi jego mieszkania, poczem stwierdzono, że staruszek zmarł nagle wskutek krwotoku wewnętrznego. Zwłoki S. odstawiono do Instytutu medycyny sądowej, mieszkanie zaś zmarłego opieczętowała policja.

TRAGICZNA ŚMIERĆ KONDUKTORA. Na dworcu kolejowym w Bukaczowcach, przechodząc onegdaj przez tor kolejowy konduktor N. Wundka, pośliznął się i upadł pod koła nadjeżdżającej lokomotywy. Nieszczęsny postradał obie nogi i zmarł wkrótce wskutek upływu krwi.

NADMIAR TEMPERAMENTU. Mieczysław Kowalski, rzeźnik, bawiąc w restauracji Jasińskiego przy ul. Łyczakowskiej, podczas wyrównywania rachunku wywołał wielką awanturę, przyczem zdemolował całe urządzenie lokalu. Szkoda wyrządzona przez Kowalskiego wynosi 400 zł.

ZAMIAST PIENIĘDZY ZNALAZŁY ŚMIERĆ W PŁOMIENIACH. We wsi Lipowica, w pow. dolinjańskim, wybuchł onegdaj pożar w zagrodzie zamożnego gospodarza Jurka Leśki. Żona jego pragnąc zabrać ukryte na strychu 1000 zł. udała się tam wraz ze służącą pomimo iż płomienie objęły strzechę. Obie kobiety nie zdołały jednak wydostać się z powrotem i spaliły się żywcem wraz z domem.

Przeciw łamaniu ustaw przez przemysłowców naftowych.

BORYSŁAW, 26. lutego (tel. wł.). Dnia 23. bm. w Domu Lud. w Borysławiu odbyła się konferencja w sprawie ustaw obowiązujących w przemyśle naftowym. Konferencja stwierdziła, że przemysł naftowy nie podlega ruchowi ciągłemu.

Bowiem w poniedziałek 28. bm. przemysłowcy naftowi mają odbyć konferencję w ministerstwie przemysłu i handlu i przedstawić konieczność ruchu ciągłego, w szczególności wiercenia w niedziele i święta.

Związki zawodowe protestują przeciw wierceniu w niedzielę i święta, jak też przeciw podciągnięciu przemysłu naftowego pod przemysł o ruchu ciągłym.

W powyższych sprawach odbędzie się 4. marca w Borysławiu w Domu Lud. konferencja Rady Robotniczej PPS. i Zarządu Zw. Zaw.

Następnie dnia 6. marca o godz. 10-tej rano w sali kina „Apollo" odbędzie się wiec robotników Zagłębia borysławskiego, na którym będą uchwalone odpowiednie rezolucje, które zostaną przesłane ministerstwu przemysłu i handlu i opieki społecznej.

—:::—

Z za kulis światka złodziejskiego.

Ciężko i nie wesoło jest żyć samotnie na świecie. Tak pomyślała sobie 29-letnia Matylda Adlerówna, która dnia 21. b. m. opuściła Brygidki po odbyciu dwuletniej kary za kradzieże. Postanowiła przeto odszukać dawnego swego kochanka Stanisława Machalskiego. Udała się więc do mieszkania blatniczki Marceli Balickiej, zam. przy ul. Szumlańskich 5, w celu poinformowania się, gdzie przebywa obecnie Machalski.

Na wstępie natknęła Adlerówna na córkę Balickiej, Janinę Świntuch, koleżankę po „fachu", gdyż była ona również karana za kradzieże. Panienka ta zbierała się właśnie na „skok" do miasta. Adlerówna przyłączyła się do towarzystwa i obie udały się do szpitala na „rozdobendę". Przechodząc przez oddział kliniki ocznej Świntuchowa skradła z wieszadła futro selskinowe na szkodę Marji Seidlerówny, które to futro ubrała Adlerówna i przykryła go z wierzchu chustką, aby ujść podejrzenia. Stąd udały się do kliniki usznej przy ul. Hausnera, gdzie Świntuchowa skradła płaszcz na szkodę Miny Maglerówny. Płaszcz ten, wartości 250 zł., chciała następnie nabyć Anna Barszczówna. Adlerówna żądała za niego tylko 15 złotych. Połowę tej sumy B. dała Adlerównej, za resztę zaś pieniędzy kupiła materję na podszewkę.

Aby zabezpieczyć się bowiem przed agnoskowaniem skradzionego płaszcza, postanowiła zmienić w nim podszewkę, co też uczyniła.

Futro postanowiła zatrzymać dla siebie Świntuchowa. — Umówiły się więc, że Adlerówna otrzyma od niej 10 złotych jako wspólniczka kradzieży.

Tymczasem poszkodowane powiadomiły policję o kradzieży. Wywiadowcy, poszukując skradzionych płaszczów, przypadkowo złożyli „wizytę" „mamci" Balickiej. Odwiedziny te były wielce kłopotliwe dla tego towarzystwa, gdyż odpruwano właśnie podszewkę od futra Seidlerówny. Losy ich jednak były przypieczętowane, gdyż cały ten komplet odstawiono do aresztu wraz z Balicką i Barszczówną. Pozatem aresztowano Marję Hawryłów, która nabyła od Świntuchowej płaszcz, skradziony w jednym sklepie w Rynku. Śledztwo w tej sprawie trwa w dalszym ciągu.

Blatnik brylantowy w kozie.

W ul. Legjonów zauważył jeden z wywiadowców znanego blatnika, Ignacego Brennera false Eingrosa, który okiem znawcy oglądał brylantowe kolczyki.

Cacka te podobały się również funkcjonarjuszowi policji, który zakwestjonował je i wraz z Brennerem odstawił do komisarjatu.

Okazało się następnie, że kolczyki te pochodziły z kradzieży na szkodę Klangów, zam. przy ul. Kazimierzowskiej. Wobec tego Brenner nie opuścił już gościnnych podwoji policji, lecz pozostał na dłuższy okres czasu jako prebendarjusz aresztów przy ul. Jachowicza.

NAPAD RABUNKOWY NA CMENTARZU. Bronisława Czapowa, zam. przy ul. Długosza, doniosła policji, że wczoraj po godzinie 6-tej wiecz. wracając z grobu męża w alei cmentarnej została napadnięta przez jakiegoś draba, który z rewolwerem w ręku grożąc zastrzeleniem, wyrwał z rąk donoszącej torebkę i zbiegł. Napadnięta poniosła szkodę w wysokości 160 zł., gdyż w torebce znajdowała się lornetka pozłacana, złoty wisiorek, oraz pugilares z gotówką 10 zł. Policja zarządziła dochodzenia w tej sprawie.

FATALNY KARAMBOL AUTĄ Z WOZEM CIĘŻAROWYM. Wczoraj po północy Stanisław Pawluk, kierując autodorożką w ul. Zamarstynowskiej wjechał na wóz ciężarowy będący własnością firmy Siegel i Ska, łamiąc przy tem obydwom koniom nogi. Wóz i auto zostały uszkodzone, przyczem Siegel i właściciel auta ponieśli szkodę w wysokości po 2.000 zł. Jadący autem dr. Hołubowski, oraz Pawluk doznali obrażeń i musieli udać się do Pogotowia rat. celem zaopatrzenia. Siostra dr. H. p. Gulbińska, która również siedziała w aucie, na szczęście wyszła bez szwanku.

CIEPŁY ŁUP POZOSTAWIONY PRZEZ ZŁODZIEJASZKÓW. Przodownik Kraska, patrolując wczoraj o świcie ul. Kordeckiego, natknął się na dwóch osobników, ciągnących jakiś duży tłumok na sankach. Niepomni ci, nie chcieli zapoznać się bliżej z policjantem, zbiegli, pozostawiając sanki na ulicy. Okazało się następnie, iż w tłumoku tym był wieprz, świeżo zabity, który został skradziony na szkodę nieznanego właściciela.

KRADZIEŻE SKLEPOWE. Nieznani osobnicy włamali się wczoraj w nocy do sklepu Mozesa Bałachowicza, przy ul. Paulinów, skąd skradli 25 par pończoch, 10 kg. czekolad, 4 kg. herbaty i 3 kg. kawy, łącznej wartości 310 zł.

Inni włamywacze wycięli w nocy otwór w rolecie sklepu Wł. Dąbczewskiego, przy ul. Wyspiańskiego. Zostali jednak spłoszeni przez jakiegoś spóźnionego przechodnia.

KLĘSKA SZCZURÓW. W realności przy ul. Kingi l. 16, pękła rura wodociągowa, przyczem woda zalała piwnice. Jedyną dodatnią stroną tego wypadku jest fakt wygubienia przy tem falangi gryzoniów, gnieżdżących się w tych zakamarkach.

Z RUBRYKI BEZ KOŃCA. Z mieszkania Oskara Grudera przy ul. Gródeckiej, skradziono futro krymskie wartości 800 zł.

Z realności przy ul. Hausnera skradziono z piwnicy kilka słoji z konfiturami, wartości 150 zł. na szkodę Rózi Wikslowej.

Rurę ołowianą, wartości 25 zł. skradziono w realności przy ul. Kajecza 8, zaś chodnik kokosowy skradziono z klatki schodowej realności przy ul. Bonifratrów l. 6.. W realności przy ul. Kochanowskiego l. 48, skradziono ze strychu wiktuały, wartości 64 zł. na szkodę M. Aleksandrowiczowej.

—:::—

DOLARY płacono wczoraj w wolnym obrocie 8.94 zł.

—:::—

SKAZANIE NA ŚMIERĆ BANDYTÓW.

WILNO, 26. lutego. (A. W.) Sąd doraźny skazał tu wczoraj na karę śmierci przez rozstrzelanie za napad rabunkowy Juljana Baranowskiego i Jana Krywasa. Z dwóch innych obwinionych Jan Przyjemski skazany został na dożywotnie więzienie, Józef Wierzołowicz zaś uwolniony.

Konferencja posła Rauschera w Berlinie.

Informacje „Berliner Tagblattu“.

BERLIN. 26. lutego. (Pat.). Wedle informacji „Berl. Tageblattu“, dziś rozpoczęła się w urzędzie spraw zagranicznych narada między posłem w Warszawie Rauscherem, a szefami poszczególnych resortów zainteresowanych ministerstw. W obecnej chwili, jak zaznacza dziennik, nie można jeszcze przewidzieć, jaki wynik dadzą te narady, a to tembardziej, że poseł Rauscher nie może niestety przedstawić żadnych konkretnych propozycji rządu polskiego.

Rząd polski — pisze dalej „Berl. Tgbltt“. okazał się wprawdzie w ostatnich czasach w swych wynurzeniach bardzo wstrzemięźliwy i bynajmniej nie usposobiony nieprzyjaźnie, jednakże nie dał do poznania, czy zamierza poczynić jakieś ustępstwa. Jedynym punktem co do którego rząd polski jasno się wypowiedział, to propozycja połączenia rokowań o prawo osiedlania się z rokowaniami gospodarczemi, co zdaniem dziennika jest kwestją drugorzędną. Obojętnem jest bowiem, czy rokowania o osiedlanie się prowadzi się równolegle z rokowaniami handlowemi, czy też się łączy je formalnie ze sobą. Rządowi niemieckiemu zależy na rozwiązaniu kwestji wydalań i to jest punktem głównym, a w tej sprawie Polska dotychczas nie uczyniła żadnych ustępstw. Nie postawiła też żadnych konkretnych pośrednich czy też bezpośrednich propozycji.

CEL PODRÓŻY POSŁA RAUSCHERA STRESZCZA SIĘ

jak przypuszcza „Berl. Tageblatt“, w dążeżeniu do znalezienia modus vivendi w kwestji wydalań i to dopiero mogłoby umożliwić podjęcie rokowań gospodarczych.

W berlińskich kołach miarodajnych zapewniają, że dotychczasowe stanowisko Polski w tej sprawie nie uprawnia jeszcze do żywienia uzasadnionych nadziei, że będzie można doprowadzić do wznowienia rokowań. W każdym razie w obecnej chwili nie da się to przewidzieć.

Powrót posła Rauschera do Warszawy nie jest oczekiwany przed wtorkiem przyszłego tygodnia. Przypuszczać należy, że otrzyma on od rządu niemieckiego nowe instrukcje.

Parlamentarzyści polscy w drodze do Francji.

Pobyt w Pradze. — W murach Strassburga.

PRAGA. 26. lutego. Ceps.) We wtorek przybyła do Pragi delegacja parlamentarzystów polskich.

Przed przyjazdem ekspresu warszawskiego na peronie dworca Wilsona zebrali się liczni posłowie i senatorowie czeskosłowaccy, członkowie polskiego poselstwa i konsulatu, przedstawiciele czeskosłowackich instytucji dziennikarskich oraz liczni członkowie stowarzyszeń polsko- czeskosłowackich w Pradze.

Z pociągu goście udali się do salonu Napoleona na dworcu, gdzie spotkali się z przybyłymi na ich spotkanie przedstawicielami świata polilycznego, prasy i społeczeństwa czeskosłowackiego.

Senator Posner i poseł Zdziechowski z przyczyn od nich niezależnych byli zmuszeni odłożyć swój wyjazd z Warszawy o kilka dni, wobec czego pojadą wprost do Paryża.

Z dworca parlamentarzyści polscy udali się do parlamentu, gdzie złożyli wizytę marszałkowi sejmu Prezydent pralamentu Malypetr dziękuje polskim kolegom za to, że w drodze do Paryża wykorzystali tych kilka chwil pobytu w Pradze, na odwiedzenie parlamentu czeskosłowackiego. Nawiązując do niedawnego pobytu parlamentarzystów jugosłowiańskich w Pradze, Malypeter stwierdził, że wizyty podobne przyczyniają się do zacieśniania i pogłębiania węzłów przyjaźni między bratnimi narodami.

W imieniu delegacji parlamentarzystów polskich podziękowano obu marszałkom za ich serdeczne słowa, poczem goście polscy odjechali w dalszą podróż do Paryża.

STRASSBURG. 26. lutego. (Pat.). Polska delegacja parlamentarna, jadąca do Paryża, przybyła tu wczoraj o godz. 5-tej rano, witana na dworcu przez przedstawiciela władz municypalnych Wolfa i konsula polskiego Nieduszyńskiego, deputowanego Capgrasa, reprezentującego grupę parlamentarną francusko-polską, sekretarza Starzewskiego i sekretarza grupy parlamentarnej francusko-polskiej Krakowskiego. Dwaj delegaci polscy poseł Bator i Kosydarski nie zatrzymując się w Strassburgu udali się wprost do Paryża. Z dworca goście polscy udali się do hotelu, gdzie złożył im wizytę burmistrz Strassburga.

Po zwiedzeniu miasta odbyło się śniadanie wydane na cześć gości wspólnie przez miasto i Izbę handlową. Podczas śniadania burmistrz Poirotes wygłosił dłuższą mowę powitalną, w której wyraził radość z powodu tego, że ma okazję witać gości z kraju, który zawsze składał Francji dowody swej głębokiej sympatji.

Po burmistrzu zabrał głos wiceprezydent Izby handlowej Moeder, który wspomniał o wysiłkach, czynionych przez Polskę w epoce rewolucji 1830 roku.

Z kolei zabrał głos deputowany Capgras, który powitał delegację polską w imieniu grupy parlamentarnej francusko-polskiej. — Po deputowanym Capgrasie przemawiał prefekt Berromes, który w imieniu rządu francuskiego witał delegację polską.

—:::—

Armja kantońska pod Szanghajem.

Zajęcie Sun Kjang. 20 mil od Szanghaju. Flota przeszła na stronę Kantończyków

LONDYN. 26. lutego. (Pat.). Jak donoszą z Szanghaju wojska kantońskie zajęły podobno Sun Kiang, które jest ostatniem ufortyfikowanem miastem w odległości 50 kilometrów od Szanghaju. Na obszarze koncesji międzynarodowych w Szanghaju wojska angielskie i włoskie zajęły swe odcinki. Niewątpliwie również wojska amerykańskie i japońskie zajmą niebawem odpowiednie pozycje.

LONDYN. 26. lutego. (Pat.). Sytuacja w Szanghaju staje się coraz bardziej naprężona. Postępujące naprzód wojska kantońskie zetkněły się ze strażami przednimi wojsk Sun Szuan Fanga.

LONDYN. 26. lutego. (AW). Rozpoczęcia decydującej bitwy o posiadanie miasta oczekują tu każdej chwili. Do Szanghaju wkroczyły we czwartek 1-sze oddziały armji szantuńskiej w sile 3 tys. ludzi. Jest to przednia straż armji Czang-Su-Czanga, liczącej ogółem 32 tys. ludzi i zdążającej pospiesznymi marszami na obronę miasta. Równocześnie zdążą do portu szanghajskiego z Czing-Tau 16 okrętów z wojskami Czang Tso Lina dla obrony Szanghaju. Pierwsze oddziały wojsk szantuńskich natychmiast po przybyciu do Szanghaju ruszyły w kierunku na Su-Kjang, aby stawić opór nadchodzącym Kantończykom, poniosły jednak porażkę i Kantończycy zajęli Sun-Kjang.

SZANGHAJ. 26. lutego. (Pat.). Pociągi wiozące wojska przybywają nieustannie z Nankinu. Dziś oczekiwane jest przybycie Sun Suan Fanga, jego sztabu, oraz pociągu z amunicją. Sytuacja w dzielnicy zagranicznej jest naogół spokojna. Według otrzymanych tu doniesień, władze amerykańskie i japońskie nie zamierzają w obecnej chwili rozmieszczać wojsk na linji obronnej.

LONDYN. 26. lutego. (Pat.). Jak donosi „Daily Express“, cała flota chińska miała przejść na stronę Kantonu. Armja południowa zajęła Sun Kiang i znajduje się już w odległości 20 mil od Szanghaju.

Marszałk. Piłsudskiemu

Zjazd Inwalidów i Zjazd N. P. R. lewicy.

WARSZAWA. 26. lutego. (Pat.). Pan Prezes Rady Ministrów Marszałek Piłsudski otrzymał następujące depesze: 1) VII. Zjazd delegatów Związku Inwalidów wojennych Rzeczypospolitej Polskiej zasyła zapewnienia, że dobro Rzeczypospolitej uważa za największe prawo, oraz tak jak poprzednio, tak i obecnie współpracę z Rządem uważa za swój naczelny obowiązek. 2) Zjazd NPR. lewicy odbyty w robotniczej Łodzi, pamiętając Pana Marszałka Piłsudskiego jako pioniera walki o wolność Polski, o wyzwolenie ludu pracującego, przesyła Mu wyrazy czci i nadziei, że Rząd kierowany jego ręką, poprze słuszne żądania ludzi pracy w niepodległej Polsce.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Frazesy rozbrojeniowe Coolidge'a a rzeczywistość.

NOWE PANCERNIKI.

NOWY YORK. 26. lutego. Izba posłów zatwierdziła uchwalone przez senat środki pieniężne na budowę trzech nowych krążowników pancernych. Obie zatem Izby zanulowały w ten sposób orędzie Coolidgea, z którem prezydent zwrócił się do mocarstw europejskich, proponując zwołanie konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń morskich.

NICARAGUA POD WŁADZĄ YANKESÓW.

NOWY YORK. 26. lutego. Admirał Latimer, zarządzający zbrojnemi siłami St. Zjednoczonych w Nicaragui, otrzymał rozkaz bezwzględnego złamania resztek oporu, stawianego przez liberałów.

Kongres nicaraguański obradował wczoraj nad przedłożonym przez prezydenta Diaza (popieranego przez St. Zjednoczone) traktatem ze St. Zjednoczonemi, który oddaje Nicaragvę pod ich protektorat.

Arcybaszew niebezpiecznie chory.

WARSZAWA. 26. lutego. (A. W.) Jeden z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich, zamieszkały obecnie w Warszawie, Arcybaszew, zapadł niebezpiecznie na zapalenie opon mózgowych. Stan chorego jest bardzo poważny.

Deficyt miasta Berlina.

BERLIN. 26. lutego. Podczas obrad nad budżetem w magistracie berlińskim, stwierdzono, że budżet zamyka się niedoborem 37 miljonów marek. Wobec tego rozważa się możliwość dalszego ograniczenia wydatków i podwyższenia podatków. Przedewszystkiem będzie musiał być podwyższony podatek przemysłowy i gruntowy.

Jak żyją i mieszkają ludzie pracy?

Ankieta mieszkaniowa Dziennika Ludowego

Perypetje mieszkaniowe człowieka, który chciał mieć ognisko domowe.

Jako jeden z pierwszych prenumeratorów jedynego wydawanego we Lwowie dziennika, prawdziwie ludowego, pośpieszam z odpowiedzią ankietową.

Ale czy da się opisać prawdziwe piekło współżycia obcych sobie ludzi, skazanych na wspólne mieszkanie?

Spróbuję przedstawić perypetje człowieka, który chciał mieć ognisko domowe. Człowiek taki zazwyczaj poddaje się marzeniom, że może przecież uda mu się jakoś z tem mieszkaniem.

Z tą myślą i ja wyruszyłem na podbój mieszkania, naturalnie bez grosza gotówki. Był to czas inflacji 1923 r., w którym szał dolarowo-mieszkaniowy wszechwładnie już opanował cały kraj. Ruszyłem przeto na przedmieścia lwowskie. Jedyną rękojmią i rekomendacją u gospodarzy był mój szczęśliwy okres posiadania pracy i zapewnianie lojalności wobec paskarzy-gospodarzy.

Propozycje były przeróżne. Między innemi wymienię dwie tylko:

Na drodze Kulparkowskiej gospodarz chętnie odstępował małą kuchenkę za trzy tony węgla rocznie. Propozycja ta wówczas przerastała moją możność.

W drugim wypadku gospodyni wykończonej połowy chałupy, stojącej w polu obok tejże drogi, wyraziła gotowość oddania mi mieszkania na kilka lat, ale kosztem wykończenia drugiej połowy chałupy.

I ta propozycja była nie do przyjęcia. Jakkolwiek miałem zarobione pieniądze, nie zawsze można je było otrzymać w całości. Przeważnie musiało się kredytować pryncypałowi, a w konsekwencji odebrana reszta zarobku w tydzień później była niemal o połowę mniejsza, a ceny szły tak w górę, że materjał budulcowy był z pracy rąk nie do zdobycia.

Po licznych niepowodzeniach wróciłem do miasta. Uprosiłem wreszcie

KĄT WSPÓLNY

w jednej stancyjce, gdzie już było sześć dusz, a to małżeństwo i czworo małych dzieci i wziąwszy na odwagę zacząłem nowe życie. — Niski parter w podwórzu, wchód do mieszkania wprost z dworca, z drzwi oszklonych był widok na ponury, przeciwległy mur kamienicy.

Kwiatki w mieszkaniu tem — przy ul. Królewskiej. — kwitły przecudnie, ale na ubraniach w szafie z powodu szalonej wilgoci.

Zimową porą musiałem, w porze obiadowej włazić do łóżka i tam konsumować to, co było — tak niemożliwie „ciągło po nogach".

W wolnych chwilach uciekaliśmy z domu na spacery zimowe. Chociaż przemarznięci nieraz do niemożliwości, byliśmy zadowoleni, że możemy być zdala od naszego „miłego gniazdka". Wskutek tych okropnych warunków mieszkaniowych, żona zapadała coraz to poważniej na zdrowiu, w obawie więc o jej zdrowie, postanowiłem mieszkanie zmienić.

Po długich trudach udało mi się podnająć kuchnię przy ul. Szeptyckich. Kuchnia przestrzenna, słoneczna, na II. piętrze, z widokiem na prześliczne, duże sady, dawała rękojmię nawskroś zdrowego mieszkania. Pokój zaś z frontem do ulicy zajmowała gospodyni.

Zdawało mi się, że odżywam. Ale po zajęciu tej kuchni nastręczyły się nowe trudności. Nocne plugawe stworzonka spać nie dały, żadne środki walki z niemi nie pomagały. Więc nieraz noc całą siedzieliśmy na ganku, zatopieni w ciszy — aż dopiero ranek, który wypędzał w ciemne kąty plagę egipską, pozwalał nam nieco się zdrzemnąć.

Lecz niczem to było w porównaniu

Z PRZEŻYCIEM Z GOSPODYNIĄ

t. zw. cicha spółka z śpiżarnią była z góry przewidzianą i nie stanowiła rozdźwięku. Lecz gorzej było z gotowaniem obiadów. Gospodyni odsuwała stale napół zgotowany obiad w garnkach na bok, — i przy naszem paliwie gotowała swój obiad. Z konieczności musiała żona dogotowywać na „primusie" — co nie zawsze się udawało. Wszystkie te szykany pokrywaliśmy z konieczności maską obojętności. Dokuczanie stawało się dotkliwsze, gdy nasza gospodyni miała „napiętych" i „lepszych" sublokatorów (t. zn. więcej dających).

Trzeba się było oglądnąć za nowem mieszkaniem. Znaleźliśmy znowu jako sublokatorowie mieszkanie frontowe przy ul. Lwowskich Dzieci.

Zajęliśmy pokój z kuchnią; drugi pokój zatrzymał sobie spensjonowany urzędnik. Czynsz płaciliśmy wspólnie (podczas gdy czynsz w poprzedniem mieszkaniu z wszystkiemi „przyjemnościami" przerastał trzykrotnie czynsz płacony właścicielowi przez gospodynię. Zdawało mi się, że może przecież odetchnę. Było to zimową porą 1923 r. Przyszło wtedy na świat dziecko. Warunki życia zaczęły się poprawiać. Jedno, co nas trapiło, to ukryta wilgoć. Domek stary, postawiony na bagnach, nie wróżył nic dobrego. Gdy tylko przestaliśmy z wiosną opalać mieszkanie,

WILGOĆ WYLEGŁA ZEWSZĄD

atakując nas gwałtownie tak, że byliśmy jak zaczadzeni, ból głowy trwał nieprzerwanie dosłownie po kilka dni. Trwogą nas przejmowała myśl, że dziecko nasze musi rozwijać się w niezdrowej atmosferze. Anemja była uderzająca. — Pomimo stałego przebywania na wolnem powietrzu i słońcu, dziecko było wątłe. I katastrofa nadeszła. Grasujące w r. 1925 choroby, wyrwały z ramion zrozpaczonej matki to młode życie. Nieodporny organizm dzieciątka nie był wstanie pokonać kryzysu.

I to nas złamało. Życie nasze pomimo trudów pracy i najgorszych warunków mieszkaniowych dotychczas jasne i pogodne przyćmiła żałoba i ból po stracie ukochanego dziecka, które byłoby przetrwało chorobę, gdyby mogło było rozwijać się w słońcu i wśród ciepłych i suchych ścian izby mieszkalnej.

— — — — — — — —

Takie są dobrodziejstwa mieszkań naszych, mieszkań, w których w ustalonych czasach przedwojennych ani pies bezpański by nie chciał przebywać, mieszkań, które stale stały pustką.

Dziś każdy zmuszony jest kupować za swe pieniądze żywe grobowce — a patrząc na tę beznadziejność kwestji mieszkaniowej, myślimy już tylko o jednem: czy bodaj nasze dzieci doczekają czasów, zbliżonych do przedwojennych, jakkolwiek i one nie należały do idealnych.

Gmina lwowska dzięki wysiłkom radnych socjalistycznych, tę mizerję mieszkaniową próbuje rozwiązać, stawiając szereg objektów w pierwszym rzędzie dla personalu swego, następnie domy czynszowe dla ogółu mieszkańców. Ale niechże magistrat nasz nie stosuje systemu protekcyjnego w tych domach, niech magistrat przydziela mieszkania w miarę wpływów zgłoszeń bezdomnych, stosując listę porządkową dla tych zgłoszeń. I chociaż czynsz obecny domów gminnych nie jest niski, to dla tych, którzy przepłacają nory mieszkalne, będzie to zbawieniem. Chociażby niewiedzieć na jakiem „wygnaniu" objekty takie stawiano, to miasto nasze, doprowadzając komunikację tramwajową wszędzie, zbliża peryferje z śródmieściem.

Są to głosy dotkniętych mizerją mieszkaniową, nad któremi nie wolno przechodzić do porządku dziennego!

Zdrowotność mieszkań hygjenicznych odciąży katastrofalne przepełnienie w szpitalach i więzieniach.

— — — — — — — —

Jeszcze

SŁOWO O SUBLOKATORACH.

Los sublokatora jest zawsze pożałowania godny, ale już tragiczny wtedy, gdy z powodu braku pracy zmuszony jest opuścić zajmowane mieszkanie. Jeżeli ma jakieś meble musi je oddawać na przechowanie do krewnych lub znajomych. Najczęściej brak pracy przy braku mieszkania sprowadza rozbicie rodziny, a w konsekwencji nierzadko morderstwa i samobójstwa z rozpaczy czego dowodem chociażby ostatnia tragedja przy drodze Wuleckiej we Lwowie.

— — — — — — — —

Swego czasu po objęciu władz gminnych Wiednia przez socjalistów pisała „Gazeta Kościelna": „Wiedeń „jeszcze" jęczy pod rządami socjalistów"!

W imieniu czyjem te słowa padły?

Czy może w imieniu tych dzieci zdrowszych, żyjących w czystej atmosferze i w słońcu, pod nadzorem opiekunek spędzających gromadnie wolne chwile aż do powrotu rodziców z pracy? I za to ma płacić grube podatki, kupiec, przemysłowiec, klasa uprzywilejowana dotychczas? Pobożna gazeta gorszy się tem, że tych górnych kilka tysięcy płaci może setny ułamek z potu i pracy tych nędznie płatnych proletarjuszy.

Czy nasza magnaterja, łupiąc skórę z chłopa, stawiała z pobożności Domy Boże i klasztory? Nazwiska fundatorów są w większości urągowiskiem z rzeczy świętych. — Taki możny pan, nabroiwszy co niemiara, skruszony, chcąc uzyskać przebaczenie grzechów, oddawał pozostały swój majątek „na chwałę Bożą".

A możeby tak magnaterja dzisiejszych czasów dla uzyskania rozgrzeszenia ciężkich grzechów, sypnęła pieniądzmi na domy dla bezdomnych? Byłby to tylko zwrot tego, co się bezprawnie wzięło.

S. L.

Ostatnia Amazonka.

Donosiliśmy przed kilku dniami o bohaterskiej walce mahometańskiego szczepu na Filipinach, niechcącego uznać nad sobą władzy Stanów Zjednoczonych, oraz o Tarhaton, żonie naczelnika szczepu, która po otrzymaniu doktoratu na uniwersytecie w Kolumbji, wróciła do ojczyzny, aby z bronią w ręku walczyć z Amerykanami.

Ostatni „komunikat wojenny" waszyngtońskiego departamentu stanu donosi, że amerykańskim armatom i wozom pancernym udało się zdobyć ostatnie miejsce obronne górali, przyczem padło 37 Morosów, a wśród nich 6 kobiet. Między ujętymi rannymi znajdowała się „młoda dama z fryzurą chłopięcą".

Okazało się, że była nią Tarhaton, która obecnie jest „jeńcem" Stanów Zjedn.

Echa wojny światowej.

Co o Niemcach pisał Conrad von Hoetzendorf.

Po klęsce Niemców nad Marną i po odwrocie Ludendorfa z nad Wisły przyszedł szef austrjacko-węgierskiego sztabu generalnego Conrad von Hoetzendorf do przekonania — jak sam pisze w swych pamiętnikach, — że Niemcy nie doprowadzą wojny na froncie zachodnim do zwycięskiego końca. Na froncie wschodnim ofenzywa austrjacka, rozpoczęta pod Limanową, nie przyniosła żadnych pozytywnych rezultatów, albowiem Niemcy z nieznanych powodów wstrzymali swe operacje nad rzeką Bzurą, umożliwiając w ten sposób armji rosyjskiej rozpoczęcie kontrofenzywy. Na Nowy Rok 1915 odbyła się w Berlinie konferencja obu sztabów generalnych, w której wzięli udział: Hoetzendorf, Ludendorf, Falkenhayn i inni wybitni generałowie państw centralnych. Na konferencji tej doszło

DO OSTREJ WYMIANY ZDAŃ MIĘDZY NIEMCAMI A AUSTRJAKAMI,

o czem marszałek Conrad pisał też do przyjaciela swego, barona Bolfrasa, skarżąc się na postępownie Niemców.

Dziennik berliński „Vossische Zeitung“ przyniósł w jednym ze swych ostatnich numerów wyjątki z tych listów będących ciekawym dowodem rywalizacji między obu sprzymierzeńcami.

Przedewszystkiem był Conrad przeciwny oddaniu oddziałów austrjacko-węgierskich pod komendę niemiecką. Zarzuca Niemcom brutalny egoizm, świadomą celu reklamę, mianowicie nieprzyznawanie się do własnych niepowodzeń oraz wychwalanie drobnych zwycięstw przy równoczesnem bagatelizowaniu zwycięstw sprzymierzeńca. W dalszym ciągu skarży się na brak taktu ze strony dowódców niemieckich, kiedyto oni w głównej komendzie w Mezieres zarzucali austrjacko-węgierskiemu następcy tronu narodowowy skład armji, skarży się też na służalcze zachowywanie się ludności austrjackiej wobec Niemców. Conrad stwierdza, że Niemcy swą

KLĘSKĄ NAD MARNĄ ZNISZCZYLI CAŁĄ PODSTAWĘ WSPÓLNEJ WOJNY.

Według wspólnego planu obu sztabów mieli Austrjacy rozpocząć marsz na Lublin, a Niemcy — na Siedlce, aby w ten sposób armje rosyjskie dostały się w kleszcze. Planu tego jednak nie wykonano. Niemcy, broniąc wyłącznie Prus Wschodnich, zniszczyli owoce zwycięstw austrjackich pod Kraśnikiem, Tomaszowem i Komarowem. Październikowa „niemądra“ operacja Ludendorfa nad Wisłą doprowadziła do rozbicia I. armji austrjackiej, zmuszając Austrjaków do opuszczenia pozycyj nad Sanem.

Conrad piętnuje impertynenckie zachowanie się niemieckiego ambasadora w Rzymie, Buelowa,, oraz

„PERFIDJĘ NIEMIECKĄ“

która namawiała Austrjaków do odstąpienia Włochom części terytorjum. Egoizm niemiecki przejawiał się, według Conrada, nawet w drobnostkach. Niemcy zniszczyli polskie kopalnie, aby im nie uciekły sumy, które Austrja co roku płaciła za węgiel pruski. We Flandrji zaś niszczyli olbrzymie składy cukru, aby nie cierpiał niemiecki przemysł cukrowniczy.

Conrad kończy swe listy ostrzeżeniem, aby austrjackie koła miarodajne nie dowierzały zbytnio Niemcom w chwili, gdy dojdzie do rozwiązywania kwestyj życiowych. (Ceps.).

Co opowiada wielki wynalazca.

Dziennikarz włoski, Arnoldo Fraccardi, udał się do siedziby Edisona w Menlo Park, aby powinszować słynnemu wynalazcy osiemdziesiątej rocznicy urodzin i wrażenia tej wycieczki opowiada na łamach medjolańskiego „Coriere della Sera“.

Edison — pisze Fraccardi — zamieszkuje od lat czterdziestu własną willę w Menlo Parku. Dziennikarz włoski zastał Edisona w pracowni, gdzie przy pomocy sekretarza swego, Croftsa, segregował setki telegramów gratulacyjnych, które nadeszły z całego świata. Jak wiadomo, Edisona nazywają w Ameryce „Czarodziejem z Menlo Parku“, ale też rzeczywiście gabinet jego sprawia wrażenie warsztatu jakiegoś alchemika. Ściany gabinetu zakryte są półkami pełnemi ksiąg grubych, obrazami i tablicami statystycznemi. Zaraz z pierwszych słów wynalazcy widać, że jest głuchy, głos jego bowiem posiada to brzmienie typowe głuchoniemych, nie będących w możności panować jego napięciem. Bo też Edison jest dziś zupełnie głuchy, a o przyczynach tego kalectwa opowiada, co następuje:

Mając lat osiemnaście, byłem telegrafistą na kolei żelaznej „Grand Trunk“. Miałem już wówczas pociąg do nowych wynalazków i zarząd kolei pozwolił mi zajmować się po godzinach pracy, doświadczeniami memi w wyranżerowanym wagonie towarowym. — Wagon ten był pierwszem laboratorjum mojem. Pewnego dnia, mając do czynienia z fosforem, wywołałem pożar wagonu, aby zaś uniknąć duszącego dymu, wydzielanego przez płonący fosfor, wyskoczyłem coprędzej na świeże powietrze. Dozorca jednak toru, biorąc mnie za uciekającego włóczęgę, rzucił się na mnie i po chwili spadły na mą głowę i uszy ciężkie uderzenia jego pięści. Odtąd zacząłem cierpieć na wzmagającą się wciąż głuchotę, a w ciągu kilku lat ostatnich straciłem słuch zupełnie.

Wszystko co umiem — opowiadał Edison w dalszym ciągu rozmowy — zawdzięczam tylko sobie. Ciężkiego języka profesorów uniwersyteckich nigdy nie słyszałem i może nawet nie zrozumiałbym go wcale. W życiu i dążeniach moich usiłowałem zawsze zbliżyć się do przyrody i prawdy i znalazłem niejedną drogę tam wiodącą. Czas uważam za materjał najcenniejszy, staram się więc jaknajmniej go tracić i dlatego sypiam tylko pięć godzin dziennie. Po wieczerzy pracuję i czytam jeszcze do północy.

Zapytany o przyszłość ludzkości, Edison odparł:

— Jestem pewien takiego rozwoju mechaniki i elektryczności, o jakim dziś nie możemy mieć nawet pojęcia.

Na zapytanie wreszcie dziennikarza, czy pracuje obecnie nad jakim wynalazkiem, zawołał:

— Nie nad jednym, lecz nad dwudziestu pięciu! Zawsze było systemem moim pracować jednocześnie nad kilku zagadnieniami, gdyż słyszana wciąż jedna i ta sama muzyka nudzi. Aby więc odpocząć po jednej pracy, zabieram się zaraz do drugiej.

—:::—

Kto zamordował?

Sąd przysięgłych w Edynburgu w Szkocji rozpatrywał niedawno tajemniczą sprawę:

Pani Merrett, matka dwudziestokilkuletniego studenta Akademji sztuk pięknych, Donalda, pewnego dnia siedziała przy biurku, zajęta pisaniem listu. Donald, stojąc za jej plecyma, rzekomo czekał na ukończenie pisma, które wychodząc z domu miał wrzucić do skrzynki. Nagle padł strzał i stara kobieta, ugodzona kulą rewolwerową w prawą skroń, runęła na ziemię. Ofiara zbrodni nie wyzionęła ducha na miejscu, lecz żyła jeszcze kilka godzin, z czego skorzystały władze śledcze, aby ustalić szczegóły zdarzenia. Umierająca kobieta zdołała jeszcze złożyć takie zeznanie: „W pokoju byłam tylko ja i mój syn Donald... Pisałam list... W tem tuż u mego prawego ucha nastąpiła niby eksplozja... Potem straciłam przytomność... Ale na Boga, nie posądzajcie syna mego o czyn zbrodniczy, on nie zdołałby popełnić morderstwo!...“

Wiele ujawnionych okoliczności i zeznania świadków zdawały się jednak wskazywać na to, że tylko syn targnął się na życie matki. Młodzieniec sfałszował był podpis pani Merrett na licznych czekach i sprawki te mogły lada dzień wyjść na jaw. Oskarżony, do zbrodni się nie przyznał, twierdząc, że matka popełniła samobójstwo. Toć rewolwer leżał tuż przy niej na podłodze!... Według jego zapewnień pani Merrett już od pewnego czasu cierpiała na przesyt życiowy i często mówiła o dobrowolnej śmierci. On, Donald, starał się niejednokrotnie odwieść swoją matkę od owych ponurych zamierzeń...

Śmierć matki nie wywarła na Donaldzie głębszego wrażenia. Wprost ze szpitala, gdzie nad wieczorem nastąpił zgon pani Merrett, udał się na dancing, gdzie przetańczył całą noc.

Sąd wydał wyrok uwalniający podsądnego od zarzutu morderstwa, a skazujący go jedynie na dziewięć miesięcy więzienia za sfałszowanie dokumentów.

Sąd orzekł, że syn nie był mordercą matki a pisma angielskie między wierszami dają do zrozumienia, że wyrok nie był sprawiedliwy, że mordercą mógł być tylko syn-hulaka. Kto to może wiedzieć?

O czem ma pamiętać armja sowiecka...

MOSKWA. Z okazji przypadającej na dzień 23 lutego dziewięcioletniej rocznicy armji czerwonej rada wojenna związku sowieckiego wydała do żołnierzy czerwonych rozkaz dzienny, podpisany przez komisarza spraw wojskowych, Woroszyłowa. W rozkazie tym czytamy:

„W dniu dziewiątej rocznicy armja czerwona pamiętać powinna o zbliżającem się niebezpieczeństwie wojny. Niezależnie od naszej woli nieprzyjaciele mogą napaść na nas w każdej chwili. Powinniśmy z niezmniejszającą się energją pracować nad udoskonaleniem naszego przygotowania taktycznego i bojowego, powinniśmy zwrócić jak najbaczniejszą uwagę na spotęgowanie naszej siły technicznej, organizując w przyśpieszonem tempie miljonowe rezerwy włościańskie, wzmacniając spoistość moralną i szerząc uświadomienie polityczne wśród najszerszych warstw ludności. W odpowiedniej chwili, armja czerwona, ciesząca się sympatjami międzynarodowego proletarjatu, i popierana przez masy pracujące całej Rosji, zada cios śmiertelny jakiemukolwiek wrogowi, który odważyłby się wyciągnąć swe ręce w stronę sowietów.“

Znowu „czary“.

We wsi Dąbrowie w powiecie Chojnickim 15-letni syn ubogiej wdowy poszedł na służbę do jednego z miejscowych gospodarzy, mającego zagrodę na krańcu wsi. Chłopiec przed kilku dniami, jak twierdzą mieszkańcy wioski, opętany został przez djabła, który odtąd co wieczór męczy swoją ofiarę w straszny sposób. Chłopiec, skoro się tylko położy do łóżka, zaraz odczuwa straszne boleści, wydaje z siebie chrapliwe głosy i jęki i majaczy o niestworzonych rzeczach, często w niezrozumiałym języku. Nad łóżkiem wirują w powietrzu sprzęty i naczynia domowe, równocześnie powstaje w pokoju zamęt i osobliwy hałas. Wieść o tej historji lotem błyskawicy rozeszła się po okolicy. Dla odpędzenia złego ducha ludzie odprawiają nad chorym modły. Nie brak też znachorów, którzy zaklęciami swemi usiłują uwolnić nieszczęśliwą ofiarę ze szponów mocy piekielnych.

Pismo, z którego czerpiemy tą wiadomość nie podaje, czy do biednego chłopca, prawdopodobnie epileptyka sprowadzano lekarza. Prawdopodobnie nie bo ludziom, trwającym w pierwotności, potrzebne są „czary“ i „cuda“.

Oślepiający i zabijający alkohol metylowy.

W mieście Dittersfeld — jak donosi „Magdeburgische Ztg.“ — zmarł notarjusz Mende z powodu zatrucia się alkoholem metylowym. Przed kilku dniami urządzał on w swem mieszkaniu przyjęcie, na którem podano likiery. Następnego dnia Mende utracił wzrok i niebawem potem zmarł z zatrucia. Oślepły również dwie osoby z pośród uczestników zebrania. Inni goście nie doznali strasznych skutków zatrucia, ponieważ bezpośrednio po wypiciu likieru nastąpiły u nich wymioty.

Walne Zgromadzenie Sekcji Kobiet

odbędzie się w niedzielę 27. b. m. o godz. 4 popoł. w sali Stow. „Praca“ Rynek l. 8. I. p. z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z działalności. 2) Wybór nowego zarządu. 3) Wolne wnioski.

Uprasza się Szan. Towarzyszki o liczny udział w zebraniu. Przew. Tekla Szpytowa.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „Mazepa“.
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Legenda Bałtyku“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Między nocą a brzaskiem...“
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Aida“ występ Michała Hołyńskiego.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI“:

Niedziela, o godz. 3.30 pop. „O tem jeszcze nie wiecie....“
Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.
Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej chłopczyk“.
Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Jej Chłopczyk“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Niedziela, o 4. pop. „Gdy kobieta zapragnie“..
Niedziela, o g. 7.30 w. „Gdy kobieta zapragnie“..

—:::—

REPERTUAR KIN LWOWSKICH:

„LEW“: „Orlę“.
„APOLLO“: Najukochańsza żona Maharadży.
„KOPERNIK“: Panny — hotel — mężatki.
„MARYSIENKA“: Djabelski Cyrk.
„PALACE“: Skrzypek z Florencji.
„WANDA“: Zwycięzca Szerloka Holmesa.
„CHIMERA“: Pat i Patachon. On, ona i Hamlet. Nadto Harry Lloyd na pustyni.
„PASAŻ“: Wieszczka północy.
„ROCOCO“: Ta która odeszła 8 akt., oraz 2- akt. komedja.
„FATAMORGANA“: Spuścizna Habsburgów.
„NOWOŚĆ“: Tragedja Domu Habsburgów.

—:::—

TEATR WIELKI Dziś wieczorem po raz drugi przepiękna opera fantastyczna Feliksa Nowowiejskiego „Legenda Bałtyku“, która na piątkowej premjerze wzbudziła ogólny zachwyt. Malownicze, wprost zachwycające balety na tle fantastycznej pantominy, pogrążonej w głębiach morza, układu wielce utalentowanego baletmistrza, Józefa Ciesielskiego, stanowią niezwykle atrakcyjną część tego widowiska. W dzisiejszem przedstawieniu w partji Bogny wystąpi p. Jakubowska.

W poniedziałek, 28. b. m. po raz drugi oryginalna sztuka Bogdana Katerwy: „Między nocą i brzaskiem“... w niezmienionej reprezentacji artystycznej.

WYSTĘPY GOŚCINNE Michała Hołyńskiego, świetnego tenora bohaterskiego, rozpoczną się we wtorek, 1. marca b. r. w operze Verdi'ego: „Aida“.

NA PRZEDSTAWIENIE DOBROCZYNNE, zapowiedziane na poniedziałek, 23. b. m. w Teatrze Nowości, zamiast zapowiedzianego „Słodkiego Kawalera“, dana będzie świetna farsa „Jej Chłopczyk“.

T. U. R. we Lwowie

W ZWIĄZKU ZAWOD. METALOWCÓW, ul. Ormiańska l. 31., we środę, dnia 2. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Smulikowskiej na temat: „Szkoła Przyszłości“.

W ZWIĄZKU ZAW. PRACOW. GMINNYCH, ul. Ormiańska 2., w środę dnia 2. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Organizacje zawodowe a Socjalizm“.

W ZWIĄZKU ZAW. DRUKARZY „OGNISKO“ ul. Piekarska l. 18„ w czwartek dnia 3. marca o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Hankiewicza na temat: „Organizacje zawodowe a Socjalizm“.

W ZWIĄZKU ZAWOD. KAFLARZY, ul. Zielona l. 7., w piątek, dnia 4. marca b. r. o godz. 7-mej wiecz. wykład tow. M. Sokolowskiego na temat: „Demokracja a Dyktatura“.

W ZWIĄZKU ZAWOD. BROWARNIKÓW, ul. Sobieskiego l. 32, o godz. 10.30 przedpoł. w niedzielę dnia 6. marca wykład tow. dr. St. Dręgiewicza na temat: „Jak jest Polska urządzona“.

—:::—

Wykłady Uniwersytetu Ludowego

we Lwowie w b. tygodniu:

W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM, Hetmańska 20.

1) Wtorek, 1-go marca b. r. godz. 7-ma wiecz. p. Henryk Cieśla: „Malarstwo Polskie“ cz. I. (od Matejki do Wyspiańskiego) z przeźroczami.
2) Piątek, 4-go marca b. r. godz. 7-ma wiecz., p. Henryk Cieśla: „Malarstwo Polskie“ cz. II. (od Wyspiańskiego do doby obecnej) z przeźroczami.

W ROBOTNICZYCH ZWIĄZKACH ZAW.:

1) Niedziela, 27-go lutego b. r. godz. 4-ta pop. Ormiańska 2. II. p. p. Zofja Petzoldówna: Bajki i opowiadania dla dzieci z obrazami świetlnymi.
2) Poniedziałek, 28-go lutego b. r. godz. 7-ma wiecz. Gródecka 69. p. prof. Mieczysław Łopuszański: „Mózg ludzki i jego czynności“ z pokazami.
3) Wtorek, 1-go marca b. r. godz. 7-ma wiecz. Piesza 2. I. p. p. prof. Roman Kubiński: „Żeromski a klasa pracująca“.
4) Środa, 2. marca b. r. godz. 4-ta pop., Rynek 3. II. p., p. inż. Edmund Libański: „Układ planetarny“ z obrazami świetlnymi.
5) Środa, 2. marca b. r. godz. 7-ma wiecz., Rynek 8. I. p. (Org. Młodz. Robotn.), p. dr. Henryk Mierzecki: „Życie płciowe“.
6) Sobota, 5-go marca b. r. godz. 7-ma wiecz. „Ormiańska 2. II. p. p. red. Bronisław Skalak: „Walka dwóch światów“, z obrazami świetlnymi.

—:::—

Sprawy partyjne.

ORGANIZACJA KOBIET PPS. BORYSŁAW, rozpoczyna kurs kroju i szycia, prowadzony przez fachową instruktorkę dla swoich członkiń i córek członków organizacji robotniczych. Zapisy i informacje w Domu Ludowym. Sekretarjat naftowców.

—:::—

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77. — Tel. 496.